Nr. 51. OLSZTYN, środa 26 czerwca 1895. Rok

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z dzisiejszym numerem

rozszerzamy łamy naszej Gazety, przez co Czytelnicy zyskają tygodniowo pół numeru więcej. Chętniebyśmy i trzy razy tygodniowo nasze pisemko wydawali i »Gościa niedzielnego« dodawali w całym arkuszu, ale środki materyalne na to nie pozwalają. Prosimy więc Szanownych Czytelników naszych, aby starali się o szerzenie naszego pisemka, a z naszej strony starać się będziemy o jego ulepszenie i częstsze wydawanie.

Rozszerzając łamy naszego pisma, będziemy mogli więcej i szerzej o niejednych, ważnych dla nas rzeczach się rozpisywać. W »Gościu niedzielnym« podawać będziemy w przyszłym kwartale w dalszym ciągu cudne »Legendy o Matce Boskiej«, które tak bardzo Czytelnikom naszym się spodobały.

Przyszły kwartał to najtrudniejszy czas dla gazeciarzy, bo wielu z Czytelników się wymawia, że nie ma czasu do czytania. Jest to tylko wymówka, bo tyle czasu jest zawsze, żeby do Gazetki zajrzeć i dowiedzieć się, co się w Bożym świecie dzieje. A i gazeciarze chcą latem żyć i mieć też żniwa, to jest wielu Czytelników. Spodziewamy się też, że wszyscy Czytelnicy dotychczasowi i na przyszły kwartał sami sobie Gazetę zapiszą i innych do tego zachęcą.

W bieżącym kwartale nietylko że nam Czytelników nie ubyło, ale mieliśmy ich więcej, niż w zimowych miesiącach. Kilku gorliwszych Czytelników starało nam się o anonsy, czyli ogłoszenia, które najwięcej Gazetę podtrzymują. Te objawy życzliwości i przywiązania, jakich nam Czytelnicy nasi dają dowody, będą nam zachętą do dalszej wytrwałej i nieustraszonej walki w obronie naszych najdroższych skarbów Wiary i narodowości. Wszystkie też pisma katolicko-polskie pod panowaniem pruskiem chwalą lud polski na Warmii za jego przywiązanie do »Gazety Olsztyńskiej«, która szerzy zdrową oświatę między ludem, uczy bojaźni Bożej, poszanowania władzy i ukochania po wierze największego skarbu naszego, to jest języka i narodowości polskiej.

Pewne pismo tutejsze, które śmie chlubić się z tego, że zwalcza »nardowość polską«, powiada, iż Czytelnicy »Gazety Olsztyńskiej« są krnąbrnymi i hardemi. Tak, bądźmy krnąbrnymi i hardemi, gdyby nam narodowość naszą wydrzeć chciano. Wyraźnie piszemy: Szanujcie i kochajcie kapłanów, gdyż oni są szafarzami łask Bożych i dusze nasze prowadzić mają ku niebu. Gdyby ale oprócz tego który z duchownych chciał was prowadzić i ku niemczyźnie, gdyby Wam chciał wytrącić Gazetę, a dać pismo zwalczające narodowość polską, wtedy bądźcie krąbrnemi i hardemi. Czego Wam kto nie dał, tego też nie ma prawa wam wydzierać.

A więc i na przyszły kwartał bądźcie krnąbrnemi, hardemi, a gorliwemi Czytelnikami »Gazety Olsztyńskiej« i pokażcie, że kpić ze siebie nie dacie. Wtedy i nieprzyjaciele Gazety i narodowości polskiej poznają, że szkoda ich talarów, bo lud polski na Warmii chce zachować i nadal wiarę w Boga i swą polską narodowość.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Havelbergu skazał sąd ławniczy dwóch socyalistów za grubą swawolę na 6 tygodni więzienia. Swawoli tej dopuścili się przez to, że w dniu 1 kwietnia w urodziny Bismarka, gdy się odbywał pochód na cześć Bismarka, powiewali czerwonemi chustkami. Sąd w swym wyroku kładł główny przycisk na to, że kara jest dla tego tak wysoką, że oskarżeni należą do obozu socyalistycznego i demonstrowali przeciwko uroczystości tak zasłużonego około państwa męża. — Berlińska „Germania“ w obec tego tak pisze: „Jeżeli w przyszłości jaki katolik podczas obchodu Bismarkowskiego wywiesi żółto-białą chorągiew papiezką, będzie musiał ryzykować w danym razie na 6 tygodni więzienia, a jeżeli jaki Hanowerczyk podczas uroczystości Bismarkowskiej powiewać będzie czerwoną chustką z białym obrębkiem, to dostanie się może jeszcze na dłuższy czas do więzienia“.

— O uroczystościach kilońskich rozpisują się gazety niemieckie bardzo obszernie. Gdy jacht cesarza Wilhelma wyjechał do portu, powitano go 33 strzałami armatniemi. Kiedy jacht cesarski przejeżdżał przez kanał, muzyka grała „Heil dir im Siegerkranz“, a liczne tłumy ludu stojące na brzegu, wznosiły huczne okrzyki radości. Okręty angielskie, włoskie i francuzkie objeżdżały również po kanale. Gdy angielskie i włoskie okręty przybijały do portu, grała muzyka angielskie i włoskie hymny narodowe, francuzkie okręty zostały zaś powitane marsylianką. Cesarz Wilhelm przy witaniu okrętów francuzkich wyraził się do francuzkiego ambasadora p. Herbette tak: „Jestem szczęśliwy, że kanał Północny tak w obecności pańskiej, jak i w obecności floty francuzkiej, którą podziwiam, otworzyć mogę. Mam nadzieję, że ta uroczystość nie będzie ostatnią uroczystością, którą wspólnie obchodzić będziemy w interesie pokoju i cywilizacyi.“

Dnia 22 bm., skończyły się uroczystości z powodu otwarcia kanału Północnego. D. 21 nastąpił uroczysty akt otwarcia i nadania nazwy nowemu kanałowi. Ostatni kamień który zamyka budowę, waży 40 centnarów. Ma on służyć za podstawę do pomnika Wilhelma I. Najważniejszą była chwila, gdy cesarz, uchwyciwszy młotek, wyrzekł te słowa: „Ku uczczeniu pamięci cesarza Wilhelma I daję nazwę kanałowi: „Cesarski kanał Wilhelma“ — a uderzając trzy razy młotkiem, dodał: „W imię Trójcy Świętej, na cześć cesarza Wilhelma, dla dobra Niemiec, dla pożytku ludów.“ Poczem zagrała muzyka i zaintonowano hymn pruski. Później kanclerz ks. Hohenlohe przeczytał dokument, który włożono w kamień, kończący budowę. Nie podobno się rozpisywać o biesiadach, toastach, iluminacyach, okrzykach radości itd., gdyż zajęłoby to wiele miejsca, a znużyłoby czytelników. Dodamy tylko, że d. 19 bm. w Hamburgu wieczorem padał rzęsisty i grzmiały pioruny. Cesarz został od deszczu zmoczony.

Hiszpania wysyła nowe wojska na wyspę Kubę, coś około 25 tysięcy żołnierza. Oprócz tego rada ministeryalna uchwaliła zakupić 20 okrętów. Marszałek Martinez Campos będzie miał teraz zatem przeszło 100 tysięcy żołnierzy pod swymi rozkazami. Mimo tego wszystkiego rady dać sobie nie może i pytanie wielkie, kiedy powstanie będzie przytłumione. Okręty mają być na to, aby przeszkadzać Amerykanom w dostarczaniu żywności i broni powstańcom na Kubie. Dochodzą także wieści, że marszałek został w walce ranionym. Dochodzą dalej wieści o niepowodzeniach wojsk hiszpańskich. Najniebezpieczniejszy z przywódzców powstańczych Maceo, zatrzymał pociąg kolejowy, wziął do niewoli 125 Hiszpanów, mieszazących się w nim i zabrał 80,000 dolarów (około 350 tys. marek) w srebrze, 1000 sztuk broni, jako też wielką ilość prochu i innych zapasów żywności.

Turcya. Na półwyspie Bałkańskim zanosi się na groźne zaburzenia. Wojska tureckie przekroczyły granicę bułgarską i na ziemi bułgarskiej znajdują się już pół mili od granicy. Opanowały drogę, prowadzącą do Filipopola. Rząd bułgarski wydał rozkaz, aby wojsko bułgarskie unikało wszelkiego starcia z Turkami, żeby się przed nimi cofało, swoją drogą zaś zapytał się u rządu tureckiego, co to wszystko ma znaczyć. Książę Ferdynad zapytywał się komisarza tureckiego w Zofii dla czego Turcya wpada z wojskiem do granic bułgarskich i otrzymał w odpowie-

dzi, że opanowany kraj należy do Rumelii, a Rumelią uważa Turcya za swój obszar. — Ciekawość, co w tem wszystkiem prawdy, w każdym razie wmięszałyby sie Rosya, Francya i Anglia w całą sprawę, bo im Turcya przyrzekła granic bułgarskich nie naruszać.

Misya św.

w Olsztynie zakończyła się w niedzielę wieczorem. W ostatnie dni, jako i w niedzielę znowu kościół i cmentarz nie mógł pomieścić tłumów ludu pobożnego. W niedzielę po południu o 3-ciej odbyła się ostatnia nauka, po niej błogosławieństwo papiezkie, poświęcenie krzyża misyjnego i procesya z najśw. Sakramentem w około kościoła. Niektórzy z Ojców Misyonarzy korzystając z zaproszeń sąsiednich księży proboszczów, wyjechali jeszcze tego samego dnia, inni następnego dnia przed południem na kilka dni wypoczynku. Polscy misyonarze udają się w Poznańskie, gdzie w sobotę rozpoczyna się Misya św. w dekanacie gnieźnieńskim.

W czasie Misyi przekonać się było można, jak lud polski przywiązanym jest do swych kapłanów, jaki im oddaje szacunek i cześć. Wracających z kazalnicy, czy z kościoła lub konfesyonału ks. Misyonarzy po prostu opadał tłum ludu polskiego, całując ich po rękach, dziękując za piękne nauki i cieszące się, gdy choć słówko z księżmi Misyonarzami pogadać mógł. Tak lud polski umie być wdzięczny za słowo Boże głoszone mu w języku ojczystym, tak szanuje kapłanów choćby oni nawet o 150 mil i dalej do niego przybyli.

Cześć ci za to ludu polski! Cześć ci za przywiązanie do Wiary Ojców, za przywiązanie do słowa ojczystego! Wytrwaj w nim, a wtedy i zmiłowanie Boże będzie blizkie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W poniedziałek, dnia 24 b. m. była w Sztumie narada i obchód rocznicy Bractwa Księży dekanatu sztumskiego.

— Pod dniem 19 bm. z klasztoru w Springborn, gdzie był wtedy właśnie na wizytacyi, wydał najprzew ks. Biskup Andrzej następujące rozporządzenie:

»Aby przy ciągłej posusze od Boga wyprosić potrzebny deszcz, rozporządzamy, iżby, dopóki okaże się potrzeba,

1. w każdej Mszy św. Oratio ad petendam pluvam (prośbę o deszcz) dodawano.
2. W kościele katedralnym, jako i we wszystkich duszpasterskich kościołach na początku rannej Mszy św., w niedzielę i święta odnośnie też przed sumą Najśw. Sakrament w puszce bywał wystawiony, »Święty Boże« śpiewane i błogosławieństwo sakramentalne udzielane.«

— W Rastemborku został 11 bm. kamień węgielny pod nowy kościół św. Katarzyny przez ks. archiprezbytera Romahna z Reszla poświęcony.

Chełmińska dyecezya. Na misyi, która od 1 do 10-go b. m. odbywała się w Gowidlinie, było dla Polaków księży misyonarzy trzech, a jeden dla niemieckich katolików. Nauki dla Polaków były wygłaszane na obszernym placu kościelnym, gdzie ustawiono kazalnicę, po nad którą przymocowany dywan był ochroną od promieni słonecznych i przeszkodą ulatania głosu. Nauki niemieckie wygłaszane były w kościele dwa razy dziennie. Polskich było cztery dziennie. Niemców katolików tu jest bardzo mało, ale przybyli aż z Bytowa, Lęborka i Kartuz, a nawet nie było brak protestantów i żydów.

— Ks. Bolesław Witkowski, który w niedzielę 23 b. m. wyświęcony został na kapłana, odprawił prymicye swoje zaraz w poniedziałek 24 b. m. w kościele św. Józefa w Pelplinie. Drugi z wyświęconych ks. Otton Boldt, odprawi swą pierwszą Mszą św. w Oliwie w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła.

— W niedzielę 23 bm. o 7-mej godz. przed poł. wyświęcił najprzew. ks. Biskup w kaplicy seminaryjnej (św. Barbary) dyakonów: Ottona Boldta i Bolesława Witkowskiego na kapłanów, a 16 klerykom kursu praktycznego udzielił tonzurę i cztery niższe święcenia.

Poznań. W tych dniach wyjdzie rozporządzenie najprz. ks. Arcybiskupa przepisujące obchód 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. kardynała Ledóchowskiego (13 lipca b. r.) w kościołach obu archidyecezyi.

— Prześwietne kapituły poznańska i gnieźnieńska wyślą artystycznie wykonany adres do ks. kardynała Ledóchowskiego z powinszowaniem mu na 50-letni jubileusz kapłaństwa. Rozporządzenie arcybiskupie o nabożeństwie na intencyą wysokiego Jubilata odczytane zostanie z ambon w niedzielę 7-go lipca, a więc bezpośrednio przed rocznicą, przypadającą 13 lipca.

Berlin. Pod nowy kościół św. Ludwika, budowany na uczczenie pamięci sławnego Ludwika Windhorsta, zostanie w Wilmersdorf pod Berlinem kamień węgielny założony i poświęcony w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. Ofiary na ten dom Boży przyjmuje ks. prałat dr. Jahnel, proboszcz przy kościele św. Jadwigi.

„Humbug narodowościowy".

Pod tym tytułem pisze »Gazeta Grudziądzka« co następuje:

»Wychodzi na Warmii obok poczciwej »Gazety Olsztyńskiej«, pisma szczerze polsko-katolickiego, jakieś nędzne piśmidło, »Warmiakiem« zwane, co to, jak lud polski na Warmii mówi, »w polskim gotuje garnku, a niemiecką łyżką nakłada«. Znaczy to, że »Warmiak«, to wilczek w owczej skórze, który na to się ukazał na Warmii, aby ogłupiać i obełgiwać lud polski i odwieść od uczciwej »Gazety Olsztyńskiej«, która germanizatorom jest solą w oku.

Wiedzieliśmy od dawna, co wart taki niby polsko-katolicki Warmiak, lecz okazuje się, że jeszcze jest gorszym, niż przypuszczaliśmy.

W »Westpreuserce«, owym osławionym dajczkatolickim blacie, spotkaliśmy się z następującem ogłoszeniem:

»Jedyną gazetą polsko-(!)katolicką, zwalczającą śmiało humbug narodowościowy (!), jest »Warmiak«, pismo dla duchowieństwa i ludu katolickiego. Stanowisko polityczne: Centrum«.

Przywiązanie do tego, co dla nas, obok Wiary św., jest największym skarbem, największą świętością, przywiązanie do narodowości naszej, nazywa taki »Warmiak« »humbugiem narodowościowym«.

Słowa te w pięknem świetle stawiają »Warmiaka« i całą czeredę jego dajczkatolickich popleczników. Wiedzieliśmy od dawna, że ci niby prawdziwi i jedyni katoliccy (dajczkatoliccy) krzykacze w guście takich blatów gdańskich i olsztyńskich jako i Warmiaka, nie znają szlachetniejszych dążeń, wiedzieliśmy, że dla nich gonitwa za groszem, łowienie czytelników, to jedyny cel ich istnienia, nie przypuszczaliśmy jednakże nigdy, żeby się kiedykolwiek z taką wstrętną otwartością do tego przyznali.

SKARBY.

(Dokończenie.)

Poczciwy Antoni nic już nie odpowiedział. Jakby oniemiał ze zdziwienia. Taka życzliwość braci dla siostry i dla niego, taka ich chciwość i wdzięczność za wykrycie skarbu, zdziwiły go teraz stokroć więcej, aniżeli ów skarb niespodzianie znaleziony zdziwił przed godziną trzech kopaczy. Stał i patrzył na nich wielkiemi oczyma, myślał coś głęboko. w sercu mu się ścisnęło, zaszumiało w głowie, w uszach zadzwoniło i oparł się ręką o ścianę. Dwie łzy spłynęły mu po twarzy i spadły na bujne wąsy...

— No, bywajcie zdrowi, — rzekł przytłumionym głosem. — Ja spełniłem, co do mnie należało. Daj wam Boże, abyście z tych skarbów zrobili dobry użytek!

I wyszedłszy z obórki, szybko podążył ku swemu konikowi, założył mu uzdę, siadł na wózek, lejce ujął w garść silnie i ruszył z podwórza.

Wkrótce długi tuman kurzu, hen za wsią pod lasem, świadczył o pospiesznej jeździe Antoniego do domu.

Wieść o nowo znalezionym skarbie, dzięki gadatliwości żon Grzendów, gruchnęła po wsi całej i okolicy. Znów się niby dziwiono, kiwano głowami, mruczano, aż się uciszyło po trochu.

Cała historya znalezienia pieniędzy doszła ze wszelkiemi szczegółami i do księdza proboszcza. Przywołał więc do siebie wszystkich trzech braci i szwagra Antoniego. Najpierw wypytywał czy to prawda co o nich słyszał. A gdy zaprzeczyć nie mogli, zgromił surowo Grzędów za ich postępek i niewdzięczność względem szwagra, który tak uczciwie z nimi się obszedł. Wymową swoją ksiądz skruszył nieco zatwardziałe serca braci. Naradziwszy się po cichu między sobą, oznajmili, że każdy z nich ofiaruje szwagrowi po dziesięć rubli srebrnych i po jednym dukacie! Rozpłakali się niby przytem bracia, rozczulili i obiecali przywieźć owe trzydzieści rubli i trzy dukaty do domu szwagra.

Lecz dumny Antoni nie chciał w żaden sposób przystać na przyjęcie wymuszonej darowizny. Dopiero ulegając tłómaczeniom sędziwego kapłana zgodził się nie gardzić tą sumą, ale też zarazem ofiarował ją na kościół i prosił proboszcza, aby raczył odprawić modły za duszę niebożczyka Macieja. Rękę wszakże braciom podał i obiecał uroczyście, iż żadnej urazy żywić do nich w sercu nie będzie.

Na drugi dzień po tej rozprawie na plebanii przypadała niedziela. Lud zgromadzony w kościele usłyszał podczas kazania uwagi o złym zwyczaju chowania w ziemi pieniędzy zakończone temi słowy:

„Bracia kochani! Kto tak postępuje, ten bardzo często pozbawia majątku swe dzieci, bo nikt nie wie ani dnia, ani godziny. Czasem tylko wypadkiem się trafi, że dzieci odnajdą majątek przez ojca chowany. A ileż to razy skarb marnieje całkiem w ziemi ukryty, gdy tymczasem potomkowie tych, co go ukryli, nędzę cierpią. Są przecież inne i lepsze sposoby przechowywania grosza, żeby go nie stracić i żeby ludziom pozwolić z niego korzystać. Są na to banki i kasy pożyczkowe i towarzystwa kredytowe. Pieniądz tam złożony jest pewny i jeszcze przez procenta się powiększa. Czas, bracia mili, zrozumieć znaczenie pieniędzy. Nie na to są one, żeby je dusić w ziemi, ale na to, żeby ludzie nawzajem łatwiej dopomagać sobie mogli".

Narodowość to więc »humbug!« Nie zapominajcie panowie, że takiem orzeczeniem stajecie się druhami socyalistów, którzy także powiadają, że narodowość to głupstwo, to »humbug«.

Widocznie poznał się też lud polski na Warmii na wilku w owczej skórze, bo jeżeli »Warmiak« się do Gdańska udaje, aby werbować czytelników, toć nie tęgo mu się tam na Warmii musi powodzić. Dowodzi to, że ludek nasz polski, nawet na Warmii, już nie tak ciemny, że doskonale umie odróżniać zboże od plew.

Chwali się wprawdzie »Warmiak«, że jest pismem dla księży, lecz jacyby to musieli być księża, którzyby takie przebrzydłe piśmidło czytali. Chyba tam jacyś zawzięci germanizatorzy, którzy na gniew Boży, duchy pruskie i sztreberzy na pogardę ludzką zasługują.

To też »Warmiak« mimo inseratu w najmilszej swej przyjaciółce »Westpreuserce«, albo niebawem bezbożnego ducha wyzionie, albo też, będąc już międzynarodowem, a więc półsocyalistą, całkiem pójdzie w socyalisty, ktorzy go za to berlińskiemi markami zasilać będą. — Ej, »Warmiaku«, na marnej kroczysz drodze«.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W mieście naszym odbyła się w tych dniach rewizya miar i wag u kupców i przekupniów. Wagi i miary nie odpowiadające przepisom policyjnym zostały zabrane.

— Na salę pana Funka zjeżdża teatr niemiecki pod dyrekcyą p. Huvarta, który w zeszłym roku tu bawił i rozpoczyna przedstawienie w niedzielę, dnia 30 b. m.

— Sprzedaż sądowa. W Gotkach położona posiadłość nr. 26, małżonków Biernatowskich sprzedaną zostanie sądowo dnia 19 sierpnia 1895 roku przed południem o 10-tej na sądzie okręgowym w Olsztynie.

— Z powiatu. W Dorotowie i w Nowych Pajtunach wybuchła pomiędzy świńmi czerwonka. — W Mokinach zastrzelono psa z oznakami wścieklizny, który inne psy pokąsał. Nakazane jest wiązanie psów przez trzy miesiące w obwodzie urzędowym Mokińskim.

— Dotychczas nie uwzględniano świąt katolickich co do odwożenia towarów z kolei, przez co wszystkie wyznania straty ponosiły, zwłaszcza, iż za nieodwiezienie towarów w święta katolickie kary pieniężne płacić wypadało. Odtąd zniesiono to prawo i następujące święta katolickie będą miały znaczenie jako niedziele i kary nie wolno ściągać: 6 stycznia (3 Królów), 2 lutego (Matki Boskiej Gromnicznej), 25 marca (Zwiast. N. M. P.), Boże Ciało (ruchome święto), 29 czerwca (śś. Piotra i Pawła), 1 listopada (Wszystkich Świętych), 8 grudnia (Niep. Pocz. N. M. P.)

— W zeszły czwartek o 11 godz. przed południem spłoszyły się konie właściciela Erdmanna z Małego Bartęga i pobiegły cwałem z dworca towarowego ku miastu. Na szczęście zdołano je w parku przed dworcem osobowym zatrzymać, gdyż łatwo byłoby nastąpiło większe nieszczęście, zwłaszcza, iż o tym czasie małe dzieci wracają zwykle tą ulicą ze szkoły do domu. W ogrodzie powstało nieco szkody, tudzież konie się nieco poraniły.

— Burmistrz wartemborski p. Freytag wniósł o ukaranie redaktora »Volksblattu«, p. Buchholza. Chodzi znowu o Bartółty. Stało bowiem w »Volksblacie«, że gdy wybuchł ogień w Bartółtach, to burmistrz pewnego sąsiedniego miasteczka, proszony telegraficznie o sikawkę, takowej nie przysłał dla tego, że w pospiechu zapomniono pod depeszę położyć nazwisko. Tą wiadomością czuje się pan burmistrz obrażony, choć nie było ani nazwisko ani miejscowość podane. Już więc nietylko sam redaktor naszej Gazety ma dziś biedę z Bartółtami, ale i nasz kolega po piórze, który przy ogniu bartółtowskim upiekł sobie na nasz koszt pieczonkę dla »Volksblattu« i »Warmiaka«.

— Trzecie tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych rozpoczną się dnia 8 lipca pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Weber i potrwać mają 6 dni.

— Istniejącą tu od dłuższych lat fabrykę mebli i dom mieszkalny p. Freitaga przy ulicy kolejowej kupił w drodze sądowej sprzedaży mistrz rzeźnicki p. Naujak z Olsztyna za 35 tysięcy marek. Naprzeciw położony dom, także do masy konkursowej Freitaga należący, kupił sekretarz miejski p. Geissler z Olsztyna za 28 tysięcy marek.

— Olsztyńska »ofiara« do Świętejlipki pójdzie w przyszły piątek, 28 czerwca.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« urządza w sobotę, w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła wycieczkę do Glotowa. Wyjazd wozem nastąpi rano o godz. 5-tej. Kto chce jechać, niech się zgłosi najpóźniej do czwartku wieczorem do redakcyi »Gazety Olsztyńskiej«. Jechać mogą i niecłonkowie, a także i niewiasty. Podróż do Glotowa i z powrotem od osoby 1 markę. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

* **Z Klucznika.** Nasza wioska jest małą, gdyż dopiero przed dwoma latami założona została. Nasz młody sołtys pogadał z nami, żebyśmy dzwonek sprawili, aby na Anioł Pański można zadzwonić. Jak uradzono tak i zrobiono. Dobrze to jest odmawiać Anioł Pański, bo Kościół nadaje odpusty tym, którzy pobożnie Anioł Pański odmawiają. Lecz niestety widzimy po niektórych wioskach, że gdy dzwonią na Anioł Pański, to niektórzy ani kapelusza nie zdejmą, jakby ich to nic nie obchodziło.

* **Sętal.** Dnia 19 bm. po południu utonął w torfowisku 8-letni syn gospodarza Greifenberga. Rodzice byli na misyi w Olsztynie i dopiero gdy przybyli wyciągnęli trupa synka z dołu.

* **Olsztynek.** Jak słychać, ma w miejsce gimnazyum otrzymać miasto nasze seminaryum nauczycielskie. Panowie z regencyi już tu budynek gimnazyalny oglądali, a ostatnie rozstrzygnięcie nastąpi w jesieni.

* **Biskupiec.** W fabryce maszyn p. Westphal zdusiła maszyna niejakiemuś Pszczołkowskiemu tak bardzo palec seroeczny, że będzie mu go trzeba odjąć.

* **W Zyborku** był 19-go bm. wieczorem o 11-tej wielki ogień, który wybuchł w stodole u kupca pana Bader przy młyńskim stawie. Ponieważ leżały tam beczki od petroleum, więc w oka mgnieniu cały rząd stodół był w płomieniach. P. Hippel spaliły się trzy konie, 2 krowy, 3 świnie i wszystek martwy inwentarz. Właścicielowi młyna Dost, który w tych dniach sprzątnął już koniczynę, spaliło się wiele paszy i martwego inwentarza. Hippel miał swój inwentarz tylko nizko, Dost zapasy paszy wcale nie zabezpieczone. Domyślają się, że ogień został podłożony.

* **Nibork.** Przy torze kolejowym pomiędzy Niborkiem a Gutfeldt paliło się torfowisko. Stało się to zapewne skutkiem iskry z lokomotywy. Ogień przybrał wielkie rozmiary i zarząd kolejowy wysłał wielką maszynę z przyrządami do gaszenia i z ludźmi na miejsce pożaru.

* **Sztum.** Obywatel ziemski p. Leon Nowotarski ztąd został w lesie napadnięty przez swego parobka Borkowskiego i pożgany nożem. Oględziny lekarskie wykazały 10 ran na głowie, ramionach i rękach. Rany te nie są wprawdzie śmiertelne, ale napadnięty będzie kaleką na całe życie. Niegodziwiec żgał jeszcze wtedy nawet swego chlebodawcę, gdy ten na ziemi bez zmysłów leżał. Napastnik uciekł i dotąd go nie schwytano.

* **Chełmża.** Wynalazca źródeł hr. Wrschowetz przybył tudotąd na prośbę magistratu i przy kościele katolickim w głębokości 80 metrów znalazł potężny strumień wody, który ze wschodu przychodząc w różnych kierunkach pod miastem się rozchodzi. W środku miasta ma się znajdować tak obfite źródło, że mogłoby zaspokoić potrzeby olbrzymiej cukrowni. Hrabia otrzymał za swe starania 720 mr. wynagrodzenia.

* **Na Węgrzech** zabił piorun 7 ludzi, którzy się podczas burzy schronili pod drzewo. Było to na polu wsi Prejest. W innem miejscu uderzył grom w stodołę, w której siedziało 12 osób. Z nich zabił dwie na miejscu, 10 ciężko poranił.

ROZMAITOSCI.

Zabobony wśród ludu. Czterech włościan w Czernelicy w powiecie borodeńskim, chciało koniecznie zbogacić się. Radzili długo nad tem, w jakiby to mogli uczynić sposób, gdy wtem dowiedzieli się, że we wsi Niezwiskach koło Tłumacza, żyje pewien znachor, który sprzedaje djabły. Owoż włościanie ci sprzedali każdy po morgu pola i poszli do Niezwisk, złożyli każdy z nich znachorowi po 140 złr. i żądali od niego, aby im w zamian za to dał „djabła“, ale takiego, któryby im dał pod dostatkiem pieniędzy, tak, żeby mogli prowadzić dobre i wygodne życie. Znachor niezwiski, nie w ciemię bity, przyjął ich wizytę, zabrał od nich pieniądze, a następnie wyszukawszy pod strzechą jakąś rzekomo zaczarowaną kostkę, zaczął patrzeć przez wywierconą w niej dziurkę, gdzie siedzą owe djabły, które on miał dać czernelickim gospodarzom. Patrząc długo i uważnie, nie znalazł żadnego w pobliżu djabła, rzecze tedy do swych gości: „Moi kochani, zrobię wam wszystko dobrze i każdy będzie miał „swego“, ale ich teraz tutaj nie ma, bo wszyscy siedzą aż na węgierskiej granicy w Szigecie. Musicie więc aż tam pójść. Ja wam dam znaczki, idźcie więc do Szigietu, a gdy tam się znajdziecie, to do każdego z was już sam djabeł przyjdzie.“ Zadowoleni z tej rady gospodarze, natychmiast udali się do Szigetu, chodzili, szukali po granicy, ale nic nie znaleźli i po trzech tygodniach wrócili do Czernelicy z niczem, ubożsi tylko o 4 morgi pola.

Sprzedaż drzewa.

— W środę, 26 czerwca rano o 10-tej w Jełguniu drzewo na opał i pożytki. — Przed terminem na drzewo, o 9-tej odbędzie się wydzierżawienie trawy, trzciny i sitówia z nadleśnictwa Ramuk.

Słyszeli te słowa i trzej bracia obdarowani skarbami, które niebożczyk Maciej w ziemi przechowywał. Nie mieli jednak później ze swych pieniędzy wiele pociechy. Owładnęła ich chciwość, nie mogli pogodzić się ze sobą o podział osady ojcowskiej, aż ta została przez licytacyę komuś obcemu sprzedana. Jan, chcąc majątek swój szybko a coraz bardziej powiększać, wdał się w różne spekulacye, na których się nie znał; potem się procesował zawzięcie, aż wszystko prawie utracił. Bartłomiej zaczął chorować na panka, osiadł w mieście, hulał i w końcu się rozpił. Gdzie się podział, niewiadomo. Józef wreszcie marząc o wielkiej fortunie pojechał z rodziną do Brazylii, gdzie stało się z nim to samo, co z tylu innymi. Z całego potomstwa po niebożczyku Macieju najlepiej wyszła córka Marysia ze swym mężem Antonim. Nie chciwi na cudze, poprzestając na swojem, a dla ludzi uczynni i sprawiedliwi, żyją oni dotąd w swej zagrodzie szczęśliwie i uczciwie, jak Bóg przykazał. Mienia im nie ubywa, a dzieci dobrze się chowają i jest nadzieja, że pójdą w ślady rodziców.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księztwo Poznańskie)

parowa fabryka Opatowki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzai wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

W sobotę, dnia 22-go bieżącego miesiąca rano o godzinie 4-tej zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami świętemi mój najukochańszy ojciec ś. p.

Jan Weichert,

w 81-szym roku życia. Pogrzeb odbył się we wtorek, 25 b. m. rano o 7-mej w Lamkowie.

O pobożne westchnienie za duszę nieboczyka prosi w smutku pogrążony syn

M. Weichert.

Kołaki, w czerwcu 1895.

„Dom Polski“

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71 a, b, c, 72,

poleca na sezon kąpielowy

większe i mniejsze mieszkania (suche) **oraz pojedyncze pokoje, z pensyą i bez takowej.**

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Pokój począwszy od **1** m. **50** fen. na dobę.

Sliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhauzu.“

Kuchnia dobra polska.

USŁUGA POLSKA.

Wobec hecy uprawianej przez spółkę **KHT,** prosimy o łaskawe poparcie.

Teatr letni w Olsztynie (na sali p. Funka),

Występy gościnne artystów teatru miejskiego w Tylży-Kłajpedzie.

W niedzielę, dnia 30 czerwca 1895:

Przedstawienie wstępne.

Najznaczniejsza, najwydatniejsza, sensacyjna nowość tegoczesna:

Rosyjski plan wojenny.

(Der russische Kriegsplan).

Historyczna komedya intryg przez radzcę dworskiego Juliusza von Werther.

Początek o godzinie 8-mej.

Drugi dzień występów gościnnych będzie jeszcze ogłoszony.

P. P.

Z przedstawieniem tej znakomitej nowości połączam zarazem próbę występów, a stósownie do udziału określam długość mych występów gościnnych i rozpoczęcie tychże.

Głównym warunkiem jednakże jest odbiór znacznie tańszych biletów tuzinowych, które są do nabycia w księgarni p. Haricha. Cena tychże wynosi: **tuzin miejc numerowanych 12 marek, tuzin siedzeń nie numerowanych 7,50 mr.** Właścicielom tych biletów tuzinowych rezerwuje się miejsce na każde przedstawienie do 11-tej godz. przed poł.

Licząc na gorliwe poparcie mego przedsiębiorstwa, jako i na znaczny odbiór biletów tuzinowych, kreślę się z wysokim szacunkiem

EMIL HUVART,

dyrektor teatrów miejskich Tylża-Kłajpeda.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAŃ. — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych,** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich,** buduje **nowe ołtarze,** stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość należącą do pana **Anastazego Kowalewskiego** w **Stenkinach nr. 1,** około 320 mórg, z wszystkim żywym i martwym inwentarzem i całym sprzętem, zamierzamy w całości lub w parcelach sprzedać, do czego naznaczyliśmy termin na

środę, 3 lipca r. b.,

rano o 8-méj

w oberży w Stenkinach.

Dodajemy, że pewnym kupcom poczeka się dłuższy czas na zapłatę.

Orneta, 26 czerwca 1895.

Herrmann Borowsky

Markus Lewinsky.

Z mej posiadłości **Ruszajny nr. 7-my** chcę sprzedać położoną przy miejskim lesie Łapka, w blizkości dworca kolejowego około 40 mórg roli, w tém 7 mórg pięknego lasu, łąki, z zupełnym zasiewem około 20 korcy, dalej pół stodoły i trochę inwentarza. Zgłosić się do gospodarza **Antoniego Ziermann** w **Ruszajnach** (Reuschhagen per Wartenburg O. Pr.)

Losy

loteryi północno wschodnio-niemieckiej wystawy przemysłowej w Królewcu poleca po **1 marce** za sztukę

F. Hirschberg,

Wartembork.

Każdemu odpowiednią do smaku **Melange** z chińskiej, indyjskiej i Ceylon herbaty, królewieckiej kompanii herbacianej, poleca po cenach oryginalnych za funt 1,90, 2,80, 3,60 i 4,50 mr., w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 funta

F. Hirschberg,

Wartembork.

Moją

Posiadłość,

składającą się z dwóch włók ziemiańskiego gruntu, budynek murowany w dobrym stanie, z zasiewem lub bez zasiewu, z żywem i martwem inwentarzem, lub bez tego, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać w całości lub w parcelach. Las w dobrym stanie. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do mnie.

M. Schnarbach,

w Najdymowie.

(Neudims p. Bischofsburg, Bahnhof Rothfliess.)

Do budowli

kupuje się najtaniej:

Obicia do drzwi i okien,
Obicia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Gwoździe drutowe,
Okna na dachy i do stajni itd. u

Ludwika Riess,

skład żelaza, Prosta ul. 28.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)